

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnikiem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. i polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 10 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopia nie zwracamy.

File Recklinghausen, Herterstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na czerwiec

można w każdym czasie zapisywać „Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na miesiąc czerwiec wynosi tylko

60 fenygów

a z odnośnikiem do domu 14 fenygów więcej, czyli razem 74 fenygów.

U roznościeli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośnikiem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

W sprawie nędzy w Królestwie.

Piszą nam:

Gdy pod koniec ubiegłego roku zaczęły nadchodzić wieści o strasznych spustoszeniach, które wojna wyrządziła w Królestwie Polskim i Galicyi, nie było w dzielnicy naszej serca, któreby nie pragnęło przyjść z pomocą nieszczęśliwym.

Wszakże tam płonęły i w gruzach leżały miasta i wioski braci naszych, a oni tułali się bezdomni wśród zimna, głodem przymierając.

Wielu przyjęła Warszawa i gościnny wschód, lecz cóż stanie się z tymi, którzy pozostali, blakając się po lasach i polach?...

Nie czekając na wezwanie, zaczęto dawać na ręce Rady Narodowej dla bezdomnych pieniądze, bo czego innego dać nie było można. A gdy powołany przez śp. księdza arcybiskupa komitet odezwał się do społeczeństwa, prosząc o pomoc dla ratowania ludności w Królestwie, hojne datki od bogatych i ubogich napływać zaczęły.

W tem nadeszła dobra wieść. Ameryka zajęła się Polską! Fundacja Rockefellera, która tyle dla nieszczęśliwej Belgii zdziałała, nie dozwoli umrzeć z głodu Polakom w Królestwie.

Otucha wstąpiła w nasze serca. Nie wątpiliśmy, że fundacja oparta na kapitale 200 milionów, ze znaną amerykańską energią i dzielnością pokona wszelkie trudności i dostarczy chleba głodnym braciom. Powiedziano komitetowi: Amerykanie zrobią wszystko, wy zbierajcie tylko pieniądze, byście je mogli dać jako skromny datek do tamtych milionów. Wierze komitet zbierał składki i czekał.

Mijały tymczasem tygodnie, obiecane zboże nie nadchodziło. — Krocie leżały w bankach, a tam za Prośną ludzie przymierali głodem. — Sumienie nie pozwoliło dłużej czekać, postanowiono działać tymczasem na własną rękę.

Członkowie komitetu pojechali do Królestwa, by na miejscu zbadać, gdzie największa potrzeba, by przygotować organizację do akcji ratunkowej.

pozór nie uległa zmianie, wszakże bystrzejszy wzrok spostrzegawczy mógłby w fizyognomii jego jakichś wcale nowych dopatrzeć odcieni. Poza dawnym wyzywającym szyderczym spojrzeniem, dawnym niedostępnym uśmiechem lekceważenia dla wszystkich i wszystkiego, przebiegał się pewny cień jakiegoś skrytego zajęcia, jakiegoś stalszego zamyslenia.

Kiedy ujrzał się sam z mandataryuszem, ozwał się prędko:

— Przejeżdżając wstąpiłem do pana na chwilkę.

Mandataryusz ukłonił się w milczeniu.

— Żadnej wieści o Ołańczuku?

— Najmniejszej. Zdaje się jednak, że nie wskórawszy nic w kryminale sam borskim poszedł aż do Lwowa.

Katylna niezadowolony kiwnął głową.

— Pan dobrodziej sam kazałeś go wypuścić z aresztu — odezwał się mandataryusz.

— Myślisz pan jednak, że wskóra coś we Lwowie?

Mandataryusz podciągnął brwi z ważną miną.

— Ten łotr zacięty do istnego szaleństwa, może nam ściągnąć na kark komisyje.

Katylna machnął ręką z lekceważeniem.

— W zaklętym dworze ucichło już zupełnie? — zapytał.

— Owszem, dziś mówił mi policyant, że wczoraj znowu po raz pierwszy od kilku miesięcy zajaśniało światło w narożnych oknach dworu.

Katylna porwał się gwałtownie.

— Czy pewnie tylko? — wykrzy-

Gdzie nie było jeszcze komitetów niosących pomoc, tam takowe założono, zakupiono na miejscu gdzie się dało zboże, rozdano pieniądze, gdzie była konieczna tego potrzeba.

Odtąd komitet poznański pozostaje w ścisłym związku z komitetami utworzonymi we wszystkich powiatach i większych miastach Królestwa Polskiego zajętych przez wojska niemieckie. Komitety te wypracowały etaty, wykazujące, ile potrzeba, by wyżywić ludność do przyszłych żniw w danym powiecie, lub mieście, na podstawie tych obliczeń zasila je komitet poznański pieniędźmi, stara się ułatwić dostarczenie komitetom innych artykułów potrzebnych do życia, utworzono spółkę „Import”, która z neutralnych państw odnośnie artykuły do komitetów przysyła.

Tyle mógł dotąd zdziałać dla nieszczęśliwego Królestwa komitet poznański, dzięki składkom przeszło półmilionowym i udzielonym zapomogom od komitetu Sienkiewicza i Rady Narodowej. Lecz niestety napróżno wyczekiwano pomocy fundacji Rockefellera — zdaje się, że nawet dzielności amerykańskiej nie powiodło się usunąć przeciwności spowodowanych wojną wszechświatową.

Na pomoc tę dziś liczyć już nie możemy, o tem niech wie społeczeństwo wielkopolskie.

Wprawdzie inni gotują pomoc Królestwu; komitet księcia Hatzfelda zebrał na ten cel około 2 miliony, część funduszy komitetu Sienkiewicza niewątpliwie na ten sam cel przeznaczoną będzie. W pierwszym rzędzie spoczywa

jednak odtąd na nas obowiązek, by nie dać z głodu gnać braciom naszym w Królestwie. Znajac położenie dziś dokładnie jako członek komitetu niesienia pomocy Królestwu, mam sobie za obowiązek społeczeństwu tę prawdę jasno przedstawić.

Nie myślę tu, wskazując na tysiące wynędzniałych dzieci i zrozpaczonych matek poruszać serca i sumienia rodaków i zaklinać do niesienia pomocy. Aż nadto dobrze dziś każdy zna te straszne obrazy krajów nawiedzonych wojną.

Są podobno ludzie, którzy zamiast serca noszą w piersi głaz, a skorupę egoizmu tak oddzieleni od bliźnich, że widok i najstraszniejszego cierpienia braci ich nie wzruszy. Do takich odzywać się nie warto! Czy tacy są w społeczeństwie wielkopolskiem, nie wiem — ja takich nie znam.

Wiemy, i to na podstawie przedstawień komitetów w Królestwie, że fundusze dotąd zebrane nie starczą, by głodną w Królestwie ludność nakarmić. Jeżeli składki dotychczasowe nie starczą, trzeba dać więcej.

Znam społeczeństwo nasze i wiem, że ono, które tak chętnie składało na głodnych i bezdomnych tak, że sumy, które do różnych komitetów wpływały, dawno przekroczyły sumę miliona marek, które dziesiątki tysięcy odzieży i bielizny zebrało, by przyodziać potrzebujących braci, że to społeczeństwo da więcej, da tyle, ile będzie potrzeba, by wyżywić głodnych.

Wszakże nie pozwolimy na to, by historia kiedyś mogła powiedzieć: „Ma-

Juliusz siedział nad jakąś książką w swoim pokoju, a śnać się nie spodziewał tak rychłego powrotu przyjaciela, bo wykrzyknął w zdziwieniu:

— Jaktó, ty już tutaj?

— Nie jeździłem do Zawalni,

— Cóż ci przeszkodziło?

Katylna rzucił się jakby utrudzony na pobliski fotel.

— Wobraż sobie — rzekł żywo — zaledwie wyjechałem za bramę, spotykałem polowego z Hruszówki, a ten klnie mi się na wszystko, że w zaklętym dworze znowu po nocy jaśnieje światło.

— Nie podobna! — krzyknął Juliusz, zrywając się napół z krzesła.

— Nie wierzyłem także z początku, ale przybywszy do mandataryusza w sprawie Ołańczuka, dowiaduję się, że i jego policyant widział tej nocy światło w narożnych oknach dworu.

Juliusz wydał wykrzyk zdziwienia i przestachu, Katylna wzruszył ramionami jak człowiek, który gniewa się czegoś sam na siebie.

Aby zrozumieć, dla czego wiadomość, która do niedawna nikogo nie dziwiła w okolicy, obecnie tak wielkie na obudwóch przyjaciółach sprawiła wrażenie, musimy teraz dopiero opowiedzieć, co się stało z Katyliną, kiedyśmy go zostawili w ręku starego klucznika, a spotkali następnie w życie kołorkowskiego ogrodu.

Katylna mimo swego wcale jeszcze młodocianego wieku, niejedno w życiu przeżył niebezpieczeństwo, niejednej zuchwałej ważył się przygody, wszakże owa pamiętna noc w czerwonym pokoju zaklętego dworu najśroźszem ze wszystkich musiała mu pozostać wspomnieniem.

ciąg dalszy nastąpi.

32

Walery Łoziński.

Zaklęty dwór

Powieść.

(ciąg dalszy).

Katylna skinął z lekka głową, ale za pierwszym już spojrzeniem strasznie mu się nie podobała fizyognomia nieznajomego.

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana Tachlewicza — rzekł swym zwykłym lekceważącym, impertynenckim tonem.

— Zachlewicz! — poprawił prędko mandataryusz.

— Zachlewicz! przepraszam przestyszałem się — mruknął i rzucając się na drelichową sofkę, niedbale machnął ręką, jakby chciał powiedzieć: Wszyscy jedno.

Zachlewicz ogromnie ubódł ton mowy niepoprawnego afrynta, a umyślnie jak się zdawało przekreślenie nazwiska oburzyło go do żywego.

Przyszłedł zupełnie do siebie i chwytając za czapkę, zaczął żegnać się mniej aniżenie.

— Zasiadziałem się — mruknął z cicha — a czekają mnie w domu. Upadam do nóg.

I uściskawszy się czule z panem Gągolewskim, wybiegł prędko z kancelarii.

Katylna odprowadził go szyderczym wzrokiem i uśmiechem aż do drzwi, a potem wstał i zaczął przechadzać się po pokoju.

W czteromiesięcznym przeciągu cza-

się na nie obce narody, a rodacy ich z nad Warty i Noteci, nie nawiedzeni klęską wojny, nie dali tyle, by rodaków od strasznej nędzy uratować.

Bolechowo, w czerwcu 1915.

Tadeusz Szuldrzyński.

Z armią angielską.

Znany szwajcarski publicysta wojskowy dr. M. Müller opisuje w „Neue Zürcher Zeitung” wrażenia swoje z pobytu wśród wojsk angielskich.

Kto jedzie — powiada — z Amiens do Boulogne, spostrzeżę z okna pociągu szeregi obozów z namiotami, ciągnących się wzdłuż ujść rzek lub też rozdzielających się w wydmych piaszczystych. Wokół ogni obozowych widzę skulone elastyczne angielskie „tommies” z czapki nasadzoną na bakier, rękawy koszul, gdy na peryferii obozu chodzi sztyldwach z karabinem przez ramię. Cokolwiek na uboczu znajduje się wolne miejsce, gdzie grupa grających w piłkę nożną i crikietu hasa w słońcu zachodzącym, gdy obok stojący z fajką w zębach przypatrują się w milczeniu. Na horyzoncie morza sylwetka wieży strażniczej rysuje się, a skarłowaciałe sosny wydmy piaszczystych rzucają cienie groteskowe. Zdaje się, że jesteśmy gdzieś na odległym wybrzeżu, w dziewiczym kraju afrykańskim, na który codopiero wstąpił korpus ekspedycyjny.

Stare francuskie miasto portowe Boulogne dopasowało się do nowego otoczenia, na ulice i place wyciska znajome angielskie, w kawiarniach i restauracjach dominują khaki, grupy „tommies” stoją przed oknami sklepowymi i flirtują z pięknymi Francuskami. Jest tu wesołość angielska i humor angielski, ruch prowincjonalnego miasta nad kanałem nad Weekend. Nawet pieniądz miedziany, który otrzymuje się z powrotem, miasto przyjeżdżając z inwazyj. Jak wiadomo, Boulogne na początku wojny wybrano jako miejsce do wysadzania na ląd armii. Gdy w końcu sierpnia Niemcy dotarli do Arras i szli na Amiens, musiano cały materiał polowy na linii Boulogne-Pariz z zapasami armii angielskiej przewieźć na południe i miejsce wylądowania przelożyć do Saint-Nazaire nad ujściem Loiry. Te Mamy trworzył w tym okresie czasu wysunięta naprzód bazis dla posiłków, aż Boulogne mogła znowu przejąć rolę dawniejszą. Ta łatwa zmiana miejsce stanowi korzyść, atoli zmianę tę przeprowadzić może łatwo tylko wielka potęga morską; dzięki temu trzy korpusy armii generała Frencha po trudnym odrocie z pod Mons i St. Quentin mogły być w krótkim czasie zdolne do walki. Od miesięcy wciąż przychodzą przez Boulogne posiłki i od miesięcy okręty wiozą ztąd rannych do Anglii. Kasino zmieniono na szpital powszechny i na łamach „Timesa”, czytają członkowie rodziny bardzo często: Captain X. having been dangerously wounded expired in a military hospital at Boulogne” (kapitan ciężko ranny umarł w szpitalu wojskowym w Boulogne).

Noc gwiazdzista. Tam w przystani stoją w półkolu na kotwicy okręty strażnicze, wysłużone czerniałe parowce, uzbrojone w kilka armat. Smukła łódź torpedowa wyrzeka jako patrol na morze, ognie w latarniach pogaszone i przystań z lasem pogrąża mrok. Nagle zjawia się światło: pulk hielenderów przyjechał z Anglii i formuje się do pochodu. W długich kolumnach wyciągniętych prosto stoją długie chłopaki w jaskrowym oświetleniu lamp acetylenowych, które ich kostium malowniczo czynią jeszcze fantastyczniej, aniżeli jest w rzeczywistości. Nad barwną spódnicą, kitlem noszą już brunatną khaki, osłone i tylko z czapki policyjnej w zwieszających się wstęgach pojawiają się marwy szkolne.

Plaszcze ziwijają jak Rosjanie poprzez piersi, a gołe kolana przypominają Tyrolczyków w ich strojach niedzielnych. Podoficerowie z kijem w ręku i z tornistrami na plecach kroczą wzdłuż frontu, gdy ostro rozlega się w nocy: one, two, three, four, five, six... W półkolu stoją mieszkańcy i przypatrują się im uważnie, a kobiety dla ładnych boyów mają spojrzenie miłosierne, którzy to przyszli z gór dalszych, pozostawili tam narzeczoną, aby umrzeć na polach bitwy we Francji. „Vive l'Angleterre!” „Good Luck”. „Vive la France!” woła się wciąż, aż światła pogasną i na białku umilknie krok elastyczny idących w pole kolumn.

Im bardziej zbliżaliśmy się do linii bojowej, tem bardziej charakter angielski zaznaczał się na drogach i miastach. St. Omer jest starą twierdzą jak Grawelingen i Marlborough, żyjący w ludowej piensence francuskiej general, który ją oblegał ani we śnie nie marzył, że tutaj jego potomkowie pójdą razem z Francuzami. Czy ste miasteczko roi się od mundurów brunatnych, jakby byli w swych klubach, tak tu zachowują się w restauracjach oficerowie wszystkich broni i stopni, których rozróżnianie dla obcego jest niemożliwe.

To atoli nie przeszkadza nic, ponieważ od pułkownika od porucznika są wszyscy dżentelmenami i zachowują się w sposób tak przystojnie ekromny iż z każdym mowi się chętnie. Tylko czasem wśród nich zjawia się elegancka sylwetka towarzysza francuskiego, zwykle oficera interpretu albo oficera de liaison, który jest człowiekiem tutejszej misji francuskiej.

Zresztą są Angliocy panami niepodzielnymi miasta i to zaznacza napisami angielskimi, umieszczonemi na rogach ulic.

Rzucamy okiem w okna wystawowe i znajdujemy tu: oxford-cakes, marmelady i liczne produkty szwajcarskie, jak między innymi wszystkie firmy czekoladowe, których możnaby nadaremnia szukać w prowincjonalnym mieście francuskim.

(Dokończenie nastąpi).

Z stron ojczystych

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Kraienka. Stróż nocny Ludek, który wioząc drzewo spadł z wozu i znacząco odniósł okaleczenia, umarł teraz skutkiem odniesienia ran. Zgon jego opłakali żona i oraz 11 drobnych dzieci.

Borowin. Tych dni odbyło się tu położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki przy udziale kilku tysięcy ludzi. Gmina tutejsza liczy 1200 dusz katolickich. Budowa ma kosztować 60 tysięcy marek. Z dobrowolnych datków zebrano gmina 14 000 marek; część kosztów pokryje regencya.

Sztum. W powiecie Sztumskim były w tych dniach ognie, które narobiły moc szkód. W Gintrowie zgorzały wszystkie zabudowania gospodarskie; w Krasnej Jace (Szenwiza) spalił się dom komarniczy w którym mieszkali 3 biedne rodziny. Spalił im się cały dobytek.

Olsztyn. Niesumieny urzędnik. W pewnej klasie pożyczkowej kierowanej przez nauczyciela Fligera wykazał się nie dobor wynoszący 51 000 marek. Niedobór datuje już od lat kilku, a nie został dotychczas zauważony. Kierownik przyznał się do winy. Nieuczciwość popelił skutkiem rozmaitych spekulacji. Straty klasy pokryte są wartością gruntów Fligera.

Z Księstwa Poznańskiego.

Poznań. Przełożenie wszelkich wakacji. Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, na propozycję prowincjonalnego kolegium szkolnego, zarządził przełożenie w tym roku wszelkich wakacji szkolnych, i to w tym celu, aby uczniowie mogli być pomocnymi przy pracach żniwnych. Wakacje rozpoczyna się zatem, nie 3 lipca, jak było przewidzianem, lecz dopiero w czwartek 15 lipca, czyli równocześnie z wakacjami sądowymi, i potrwać do poniedziałku 16 sierpnia włącznie.

Łeka mroczeńska. Sielanka. Dzieci, które posły krowy i gęsi, roznieśli ogień na pastwisku. Jeden z pastuszków wołał na 5-letnią córkę gospodarza Lenortę, aby mu pomogła na innym miejscu rozpaść ogniska. Dzieweczka uczynna pochwyciła głównie, chcąc we fartuszu zanieść ogień towarzyszkowi. Silny wiatr rozdmuchał głównie tak, że zapaliły się rzeczy dziewczęta, które mocno się poparzyło. Dzieci chcąc równiecznie ratować, kuliły ją do dołu, gdzie była woda, przez co ogień ugaszono. Po kilkunastu minutach męczarniach dziewczęta w niedziele umarło.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

W Kadłubcu pod Górą św. Anny pożar wielki spalił posiadłości gospodarza. Straże pożarne (pięć ich zjechało na miejsce) nie mogli wiele pomóc, bo nie było wody: staw amunicyjny wysychł. W czasie

pożaru przysła jednak burza z ulewny deszczem, i głównie deszcz ten pożar ugasił.

Król. Huta. Dzieci małe na ulicy nie powinny się nigdy bez dozoru i towarzysztwa starszej osoby pokazywać. Tutaj znowu przejechało zostało na ulicy przez pociąg kolejki ulicznej trzyletnie dziecko kowala Mikołaja Kalisza. Dziecko, które bez dozoru biegło po ulicy, zostało ciężko pokaleczone. Ojciec dziecka jest na wojnie.

Bederow pod Katowicami. Czterolatnie dziecko hutnika Pawłoka wpadło do naczynia z wodą gorącą i tak się poparzyło, że kilka godzin później umarło.

Z innych dzielnic.

Warszawa. Powrót Polaków emigrantów. Z Warszawy otrzymano doniesienie z Ameryki, że wielu emigrantów Polaków zamierza powrócić do Polski po ukończeniu wojny. Przypuszczają, że z czterech milionów emigrantów wróci do jednego miliona z zaoszczędzonym majątkiem wynoszącym około miliarda rubli. Emigranci zamierzają zakupić ziemię. Na posiedzeniu warszawskiego centralnego komitetu obywatelskiego, który odbył się przy udziale przedstawicieli społecznych instytucji postanowiono zorganizować specjalny komitet dla niesienia pomocy emigrantom przy zakupie ziemi, zakładaniu handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw i dla celowego rozmieszczenia nowej grupy ludowej.

Kraków „Czas” donosi, że urzędnicy kolejowi, sądowi itd. z Przemyśla przybyli już do Krakowa, by stamtąd udać się niebawem do Przemyśla.

Polityka.

Król Danii o Belgii i Polsce.

Król i królowa Danii odwiedzili stowarzyszenie studenckie, które zorganizowało się jako korpus ochotniczy. Prezes stowarzyszenia w przemówieniu powitalnym oświadczył, że korpus jest zawsze w gotowości do odparcia wszelkiego wrogo namuszenia spraw Danii. Król w odpowiedzi dziękował młodzieży za miłość ojczyzny, jaka ją ożywia i wzywał do jej podtrzymywania w całym narodzie. Król oświadczył, że ma nadzieję utrzymać neutralność mimo ciężkich warunków. W zakończeniu swojej mowy król wyraził gorące współczucie dwóm krajom, narwiedzionym przez zmniejszenie wskutek strasznej wojny. Ostatni ten występ sprawił silne wrażenie jako wskazanie na Belgię i Polskę.

Nowa nota amerykańska.

Do Biura Reutera donoszą z Waszyngtonu, iż prezydent Wilson prawie cały czwartek pracował nad ułożeniem noty do Niemiec. W nocy chce wykażać, że „Lusitania” znajdowała się w podróży pokojowej, że była nieuzbrojona i że wszystkie inne przez Niemcy przytoczone argumenty nie trafiają jądra rzeczy.

Stany Zjednoczone chcą przez wysłanie tej noty mieć pewność, czy Niemcy będą w przyszłości ratowały pasażerów i załogę okrętów nieuzbrojonych, jakiegokolwiek byłyby narodowości, zanim okręt zatopiony zostanie, jeżeli śledztwo wykaże kontrabandę. W departamencie zagranicznym ponownie oświadczone, że „Lusitania” nie była uzbrojona w przeciwieństwie do licznych zaprzysiężonych zeznań, które otrzymał ambasador niemiecki i w którym twierdzone, że okręt był uzbrojony. W departamencie oświadczone, że żaden z podpisanych z zeznaniami zaprzysiężonymi nie mógł wyrobić sobie zdania w kwestyi uzbrojenia jak urzędnicy amerykańscy, którzy rzecz badali.

Żaden z nich nie widział armat ustawionych w ukryciu, również nie widziało materiałów wybuchowych, ponieważ to byłoby wiadome rządowi Stanów, tak iż byłby zabronić mógł wyjazdowi, bo okrętom pasażerskim materiałów wybuchowych wozić nie wolno. Stany Zjednoczone chcą, powiada Reuter, wyjaśnić najpierw pojęcia o ludzkości, Niemcy fakty.

Do tego biura donoszą dalej, że równocześnie z wysłaniem noty amery-

kańskiej do Niemiec pojedzie osobisty przedstawiciel ambasadora niemieckiego, hrabiego Bernstorffa, do Berlina, aby jego rozmowę z prezydentem Wilsonem, którą miał w środę ostatnią i prawdziwą opinię publiczną w Ameryce w sprawie łodzi podwodnych zakomunikować cesarzowi. Prezydent Wilson na podanie hr. Bernstorffa wystarał się o wolny przejazd dla posła.

Wznowienie rokowań serbsko-bułgarskich.

Główny organ rusofilów bułgarskich „Mir” utrzymuje, iż toczą się obecnie bardzo ożywione rokowania polityczne pomiędzy rządami bułgarskim i serbskim. Celem tych ponownych konferencji jest osiągnięcie zgody co do ostatecznego uregulowania stosunków narodowych, ekonomicznych i politycznych pomiędzy obu państwami. Pod jakimi warunkami ma być ugoda zawartą a mianowicie do jakich ustępstw jest gotowa każda z zainteresowanych stron, o tem na razie nic pewnego nie wiadomo. To jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zarówno wyjazd księcia Trubeckiego do Piotrogradu jak i podróż prezesa gabinetu serbskiego Pasicza do Kragujewca, pozostają w ścisłym związku z obecnym wznowieniem rokowań bułgarsko-serbskich.

Postawa Rumunii.

„Berliner Tageblatt” dowiadyuje się z wiarogodnego źródła, że pertraktacje rządu rumuńskiego z gabinetami trópo rozumienia mimo zaprzeczeń gazet wie deńskich trwają w dalszym ciągu. Z powodu zbyt wygórowanych żądań Rumunii spotkały one się z chwilowymi przeszkodami, w zasadzie jednak prowadzona jest pomiędzy państwami zjednoczonymi a Rumunią ożywiona wymiana zdań, która musi doprowadzić do niedalekiego już zaocenywania o stanowisku Rumunii. „Berliner Tageblatt” spodziewa się, że ostatni wielki sukces armii niemiecko-austriackiej w dalszych swych następstwach wpłynie na decyzję rządu rumuńskiego i wzmożni partyę, wypowiadającą się za neutralnością.

Nowa armia kanadyjska.

„Times” donoszą, że w Kanadzie tworzy nowa armia rezerwowa w liczbie 300 000 żołnierzy. Armia ta ma w najbliższym czasie wyruszyć na front i wypełnić luki, jakie powstały w ciągu ostatnich miesięcy w szeregach armii angielskiej.

Włochy zajmują całą Albanie.

Do gazety madziarskiej „Budapesti Hirlap” donosi jej korespondent ateński, że Włochy czynią ostatnimi dniami gorączkowe przygotowania do zajęcia całej Albanii. Nie tylko Walona, ale też Dracz oraz wyspa Soseno zostały już obsadzone przez wojska włoskie. Takie postępowanie Włoch wywołuje wśród albańczyków pewne zaniepokojenie. Wskutek tego zauważyć daje się pomiędzy niektórymi szczepami albańskimi znaczny ruch wojenny. Oficerzy ekspedycyjni korpusów włoskich usiłują jednak uspokoić ludność albańską w ten sposób, że zwracają jej uwagę na niemałe korzyści ekonomiczne i kulturalne, jakie może całemu krajowi przynieść zajęcie go przez Włochy. Wśród polityków panuje przekonanie, że Włosi po zajęciu Albanii wkroczą na terytorium serbskie, zkad wyruszą przeciwko Austrii.

Brak mięsa w Austrii.

Gazeta czeska „Morawska Orlica” utrzymuje, iż na całym terytorium Śląska austriackiego zostały zaprowadzone przez władze krajowe kartki na mięso. Bez kartki nie otrzyma odtąd nikt mięsa, którego w niektórych okolicach Austrii na razie zabrakło. To samo rozporządzenie ma zostać w najbliższych dniach zastosowane także do Morawy i do krajów alpejskich.

Gabinet koalicyjny na Węgrzech.

Pismo madziarskie „Pester Lloyd” utrzymuje, iż w politycznych kołach węgierskich krąży uporczywie pogłoski o zamierzonym utworzeniu gabinetu koalicyjnego, w którego skład weszłyby też przedstawiciele opozycji madziarskiej oraz przedstawiciele Chorwatów.

Wojna.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

TBW. Wielka kwatera główna, 7 czerwca.

Na zachodzie.

Na wschodniej części wzgórza Loreto ponowili Francuzi swe ataki, które odparliśmy zupełnie naszym ogniem. Dalsze próby atakowania zduszono w zarodku.

Na południowy wschód Hebuterne (na wschód Doullons) atakował nieprzyjaciół dziś z rana bezskutecznie. Walka się jeszcze nie skończyła.

Inny atak francuski na północnym zachodzie od Soulin-sons-Tourent na północnym wschodzie od Soissons) odparliśmy po większej części natychmiast. Tylko w jednym miejscu dotarli do naszych przednich rowów, o które trwa jeszcze walka.

Atakowano wczoraj nasze stanowisko przy Vanquois na południowym wschodzie od Verennes. Mimo zastosowania bomb pożarowych, które oblały rowy nasze łatwo zapalnym płynem nie udało się Francuzom wtargnąć w nasze stanowisko. Z ciężkimi stratami powrócono do swych rowów.

Na wschodzie.

Na północ od Kuszan zdobyła nasza artyleria przeście przez Windawę i posunęła się napawrot w kierunku południowo wschodnim. Na południowym wschodzie Kurtowian i w okolicy na wschód od Sawdynik zrobiła nasza ofensywa dobre postępy. Zdobyliśmy przy tem 3340 jeńców i dziesięć karabinów maszynowych. Na południu Niemna aż do linii Tolansie-Sapieryszki oczyszczono rzekę z nieprzyjaciela.

Na południowym wschodzie.

W walkach o Przemyśl wzięliśmy 33 805 jeńców.

Na wschodzie Przemyśla walczyli sprzymierzeni w dalszym ciągu z do brym skutkiem i odrzucili nieprzyjaciela na północnym zachodzie Mościsk w kierunku Wiszni.

Części armii generała von Linsingena przekroczyły Dniestr niedaleko Żorawna i zdobyły szturmem wzgórze na północno-wschodnim brzegu. Dalej na południe dotarło ściganie do linii Nowica-Kałuż-Tomaszowce. Zdobył wzrosła na 13 000 jeńców.

Najwyższe dowództwo wojsk.

ZATOPIENIE PAROWCA ANGIELSKIEGO.

TBW. Londyn, 7 maja. (Doniesienie Reutersa). Parowiec angielski „Star of West” został przez niemiecką łódź podwodną storpedowany. Załoga wyławiała w Aberdeen.

SPRAWOZDANIE AUSTRYACKIE.

TBW. Wiedeń, 7 czerwca. Uprzedzono donoszą pod dniem 7 czerwca: Atak wojsk sprzymierzonych na północ od Mościsk zrobił znów wielkie postępy. Armia generała von Linsingena po wzięciu szturmem naczółka mostu przy Żurawnie, stanęła na północnym brzegu Dniestru. W walkach przy Przemyślu od 1 czerwca wzięto do niewoli 30 000 Rosyan.

Na południowym polu walki odbyły się drobne walki skuteczne dla naszych wojsk nadbranicznych. Zdaje się, że Włosi z silniejszymi wojskami zbliżają się do Isonzo.

CHOROBA KRÓLA GRECKIEGO.

TBW. Ateny, 7 czerwca. Po operacji dokonanej z dobrym wynikiem, stan zdrowia króla greckiego jest pomysłny.

Z różnych stron.

Dortmund. Tutejszy sąd karny skazał dwóch byłych pomocników pocztowych na 9 miesięcy więzienia za kradzież paczek połowych. Dla usprawiedliwienia racjonowali, że czynili to z biedy, ponieważ poczta nie chciała im udzielić radwyżki 5 marek.

Welper. Aresztowano tu pewnego robotnika, który wzywał jeńców rosyjskich do złożenia pracy.

Paderborn. Tragiczny los spotkał służącą jednego z tutejszych kupców. Przy praniu zbliżyła się za bardzo do ognia, suknie zapaliły się i w mgnieniu oka stała w płomieniach. Pomoc przyszła za późno.

Strasznie poparzoną odwieziono do szpitala św. Wincentego, gdzie wyzionęła ducha.

Essen. W kopalni „Christian Levin” dostał się górnik Zielonka pod spadające węgle. Gdy go wydobyto, już nie żył. — W kopalni „Joachim” wydarzył się nieszczęśliwy wypadek górnika L. zmarł wskutek swych ran.

Jülich. Na tutejszym dworcu wybuchł pożar, który zniszczył poczekalnie 3 i 4 klasy.

Trewier. Pewna 60-letnia kobieta wpadła do sklepu, przy czym odniosła wstrząśnienie mózgu, tak, że w krótkim czasie umarła.

Dieringhausen. W pobliskiej wiosce Kommersberg potknęła się 16-letnia córka pewnego gospodarza o grabie i upadła tak nieszczęśliwie, że ostrze leżącej kosi wbiło jej się w serce. Wkrótce potem wyzionęło nieszczęśliwe dziecko ducha.

Dahlhausen. Pewien chłopiec dwunastoletni wyłudził u rzeźnika na nazwisko matki 20 marek, aby odbyć podróż w celu rozrywki. W Bochum przyłapano łobuza przy kupowaniu biletu.

Erkelenz. Z przejeżdżającego tu pociągu wyskoczył w chwili gdy nie zwracał na niego uwagi, chory żołnierz. Z ciężką raną w głowie padł na nasyp kolejowy i leżał tam bez przytomności pewien czas, aż go odwieźć było można do lazaretu, gdzie umarł wskutek okaleczeń.

Rozmaitości.

Z pobytu Rosyan w Tarnowie. W Tarnowie, koło dworca, mieści się rafineria spirytusu i likierów Schwamen felda.

Do tej rafinerii przyszedł komendant rosyjski nakazać wylać wszystkie trunki z wyjątkiem wina, które złożono w magistracie. Rozkaz w mig wypełniono, całe hektolitry spirytusu wlewano do pobliskiej fosy.

Po jakimś czasie przyjechał na spienionym koniu oficer na czele oddziału kozackiego na kontrolę, czy wylanie spirytusu odbywa się w porządku.

Niszczono więc wspólnie z robotnikami rafinerii wódkę, likier, aż w końcu natrafili na miód.

Oficer zapytał: Cóż to takie? — Miód — miód odpowiedział ktoś z otoczenia rafinerii.

— Można-li etim miedom upitsia — Właśnie na miodzie najwięcej można się upić.

— Smiało bratcy rozbiwaj — krzyknął ataman groźnie — i wszystkie miod tak samo, jak wódkę wylano do rowu.

Śmierć wnuka poety polskiego Bohdana Zalewskiego. Z Francji nadeszła wiadomość, że dnia 9 marca padł w walkach pod Perthes Maksym Zaleski, wnuk poety Bohdana Zalewskiego. Urodził się w roku 1892; wychowany był pod opieką stryja, Dyonizego Zalewskiego. Szkoły średnie i uniwersytet ukończył we Francji i właśnie zdał licencjat prawa, gdy wybuchła wojna. Zaciągnął się w szeregi armii francuskiej, jako chorąży. Przed paru laty przebywał w Bielicach w powiecie mohylewskim, poznając kraj — Pochowany został na cmentarzu w Snipies.

Kobiety konduktorkami tramwajowymi. Z 11 000 mężczyzn, stanowiących personal miejskich tramwajów w Wiedniu, 6 000 pozostało do służby wojskowej. Ponieważ w najbliższym czasie należy oczekiwać dalszych powołań, zamysła zarząd miasta ustanowić konduktorkami także kobiety, w pierwszej linii żony powołanych do wojska funkcjonariuszy tramwajowych. W Budapeszcie pełnią już od kilku miesięcy kobiety służbę konduktorską.

Gra w karty uprawnia do natychmiastowego zwolnienia. Tak orzekł sąd kupie-

ckim Inowrocławiu w procesie wytoczonym przez pomocnika kupieckiego pryncypałowi o wypłatę pensji, ponieważ go zwolnił bez wypowiedzenia dla tego, że mimo przestrogi, uprawiał zawodowo grę w karty. Sąd kupiecki zawyrokował, że pryncypał postąpił prawidłowo skoro pomocnik nie zastosował się do przestrogi i nie potrzebuje wypłaty pensji za przepisaną czas wypowiedzenia posady.

Przyczynę do historii nafty. Obecnie brak nafty i radość z odzyskanych w Galicji źródeł nafty przypominają, jakiego to światło używali nasi przodkowie do szóstego i siódmego dziesięciolecia zeszłego wieku, światła, świec olejowych i lamp olejnych. Te lampy zniknęły, gdy w Ameryce odkryto w r. 1859 wielkie mnóstwo nafty i zarazem wynaleziono sposób czyszczenia nafty surowej. Dnia 12 sierpnia 1859 r. chciano pod Titusville w Pensylwanii założyć studnię artezyjską; w głębokości 22 metrów odkryto źródło nafty, które podczas wielu tygodni dostarczało codziennie 3 780 litrów. Ze wszystkich stron napływali potem ludzie przedsiębiorcy: powstała febra naftowa, która pod względem gorączki można porównać z kalifornijską i australijską febrą złota. Wkrótce wznosiła się jedna wieża wiertnicza za drugą. Przykład Ameryki naśladowano w Europie.

Prawie równocześnie w Ameryce i w Galicji rozpoczęto czyszczenie nafty, przez co zyskano światło czystsze, które wyparło dawniejsze środki oświetlenia; tylko gaz utrzyma się obok światła naftowego a później przyłączyło się jeszcze jako znaczny konkurent światła elektryczne. To szybkie rozpowszechnienie się nafty mogłoby spowodować do mniemanja, jakoby przedtem naftę nie znano, ale to mniemanie jest mylne. Naftę znano już w czasach starożytnych w ulicy miasta Baku oddawano cześć jako „ogni świętemu” kilku źródłom nafty, które zapewne przypadkiem się zapaliły. Już w pierwszym wieku naszej ery palono też w lampach olej ziemny z Agrientu pod nazwą „olej sycylijski”. W wiekach średnich i w starożytności używano nafty jako lekarstwa.

Ostatnie wiadomości.

ZEPPELIN NAD ANGLIA.

TBW. Berlin, 8 czerwca. W nocy z 6 na 7 bm. nasze statki napowietrzne wykonały skuteczne ataki na zakłady okrętowe w Wingston i Grimsby. Wrócić szczęśliwie, choć je gwałtownie ostrzeliwano.

Zast. sztab uadmirał: Behncke.

NIEMIECKIE ŁODZIE PODWODNE PRZY PORT SAID.

Haga, 8 czerwca. Holenderskie gazety donoszą, że przy Port Said widziano niemieckie łodzie podwodne.



Szanownym członkom i Rodakom donosimy niniejszem, iż 7 bm. pożegnał ten padół placu członek nasz

śp. Jan Mikołajczak.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 10 czerwca o godz. 8 z rana z domu żałoby w Rotthausen, ul. Briesenstr. 63. O liczny udział w pogrzebie i o pobożne westchnienie za duszę śp. Jana prosi

Tow. św. Augustyna w Rotthausen.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcję w zastępstwie: Antoni Breiski w Bochum.

Makulature

(stare gazety) poleca

Wiarus Polski Bochum.

BANK HANDLOWY

E. G. M. U. H.

KASA DEPOZYTOWA

BOCHUM

TEL. 2602 UL. KLASZTORNA 6

POCZTOWE KONTA CZEKOWE 16665

Z WPŁATNIA W DORTMUND

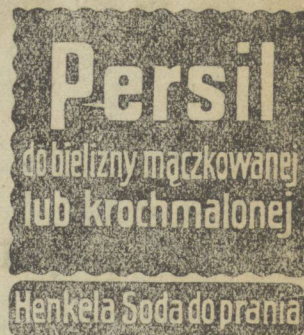
ULICA STAHLWERKSTR. 71.

PLACI OD OSZCZEDNOSCI

5% 4½% 4%

GODZINY BIUROWE:

CO DZIENNE OD 9 DO 12½, I OD 3 DO 5 PO POL., W NIEDZIELE OD 12-12½.



Cofam niniejszem z wielkim ubolewaniem restauratora Gdeczyka rzuconą

obelge

w sprawie Tomasza Kubiaka i w sprawie sprzeniewierzenia.

A. St.

Za poprzednim nadesłaniem 1,35 mk., albo za zaliczkę wysyłam franko

proszek lipowo-miodowy

z którego za pomocą cukru można 15 do 16 funtów miodu zrobić, który zastąpi zupełnie miód pszczołny i kosztuje gotowy 26 fen. funt.

Dalej za nadesł. 1,65 mk. wysyłam

proszek jabłkowy albo truskawkowy

z którego można za pomocą 3 funtów cukru około 10 funtów marmelady zrobić. Gotowa kosztuje funt 24 fen. Kto raz spróbował pozostanie stałym odbiorcą. Zgł. pod adresem:

Szkapka, Westerholt/W., Industriestr. 15

Zastępców się we wszystkich okolicach poszuk

Kaufmann'a

biały tydzień

daje wielkie korzy-

ści i trwa do

14 czerwca

Eickel Westfl.

Polska usługa!

Zdatnych rębaczy

(Gesteinshauer)

do kopalni żwiru siarczanego (Schwefelkiesgrube) poszukuję do Meggen. Dzienny zarobek 7 mk.

Zgłoszenia do

Stahlschmidt

kierownik

Essen-Ruhr, ul. Ernstr. 1

Otrzymaliśmy
wielkie partye nieubranych
Kapeluszy damskich

o wiele niżej wartości.

Tylko piękne jakości z taśmy i „Tagal“ czarne i kolor. najnowsze formy

Partya I.	Partya II.	Partya III.	Partya IV.	Partya V.
1.45	1.95	2.75	3.90	4.75

Kapelusze są przejrzyste na osobnych stołach wyłożone.

ALTHOFF

RECKLINGHAUSEN.

Na bezdomnych Rodaków
urządzają zjednoczone tow. polskie w Oberhausen

- Wielkie przedstawienie teatralne -

w niedzielę, dnia 13-go czerwca r. b.

na wielkiej sali Domu katolickiego „Union“ przy kościele Najśw. Maryi Panny przy ulicy Nordstr. (przystanek kolejki Brücktor) z następującym programem:

1. Śpiew: Polonez towarzyski (Kolo Śpiewu Lira.) 2. Przedstawienie

Pieśń przerwana

Obrazek dramatyczny w jednym akcie.

Osoby: Teofil Wygrzyz; Klara, jego córka; Pani Dutkiewiczowa, sąsiadka; Oskar; Bendedykt, kamerdyner

3. Śpiew: Pod borem sosna (Kolo Śpiewu Lira) 4. Przedstawienie

Tajemnica starego miasta

Obrazek humorystyczny w jednym akcie.

Osoby: Orłowski, mistrz piekarski. Kasia, jego żona. Basia, wychowanka. Józefek, czeladnik. Walek, uczeń. Policjant.

5. Śpiew: Wędrownik. 6. Piosenka majowa (Kolo Śpiewu Lira) 7. Przedstawienie

Bursztyny Kasi

Obrazek ludowy w 3 aktach

Osoby: Pan Zabielski, dziedzic. Pani Rozalia, jego żona. Pani Wiślicka, matka p. Rozalii. Kasia, jej wychowanka. Wojciech, gospodarz. Małgorzata, jego żona. Janek, ich syn. Mateusz, gospodarz Agnieszka, jego żona. Basia, ich córka. Cyganka. Drużbowie i druzki. Lud wiejski

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 6-tej wieczorem bez względu na liczbę obecnych. Otwarcie kasy o godz. 5 po południu.

Ceny miejsc: miejsce rezerwowe 3 mk., 1 miejsce 2 mk., 2 miejsce 1,50 mk., 3 miejsce 1 mk., 4 miejsce 50 f. (ostatnie miejsce także krzeselka)

Bilety nabyć można w następujących miejscach:

Olejniczak ul. Uhlandstr.; Stępniewski, Brücktor; Kubiak, Melighoffer; Gintrowska, Marciniak, Essenerstr.; Rzepka, Stöckmannstr.; Bank Przemysłowców; Wosik, Friedrich-Karlstr.; Knicik, Gärtnerstr.; Kuraszyk, Alstaderstr.; Kowalewski, Schmidtstr.; Wiśniewski, Grabenstr.; Wyduba Oberhausenstr.

Podczas przedstawienia uprasza się nie palić.
Dzieciom niżej lat 15 wstęp wzbroniony:

ZARZĄD

(307)

Szczepan Wielgosz, prezes. Józef Rzepka, skarbnik. Piotr Kotzur, sekretarz.

Biały tydzień

Materye na ręczniki	55, 42	29 f.
80 cm szerokie, grubotkana jakość		
Materye na koszule podw. szerok. dla pościeli		98 f.
Bielone bobry	75, 55,	39 f.
Niebielone bobry	65, 48,	42 f.
Niebielony nesel	55, 42,	35 f.
Niebielony nesel 154 cm. szeroki	85,	65 f.
Adamaszki na pościel z jedw. połysk 160 cm szer.		95 f.
Adamaszki na pościel merceryzo. ziel, jakość 1,95		1.45
Piki w drobne wzory	75,	58 f.
Materye na ręczniki biała jęczmionk. z brzeg. 45,		29 f.
Materye na ręczniki biały adamaszek	65,	45 f.
Poślótno na prześcieradła 160 cm szer. 195, 145.		1.15

Proszę zwracać uwagę na moje okna wystawne i halę wystawową przy ulicy Wittenerstrasse 16.

Ph. Aronheim, Castrop
ul. Wittenerstr. 16. Naprzeciw ewang. kościoła.